Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 208

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Mikołaj z Tol., w; Dalmacy.
Niedziela: Imię, Port i Hiacent, mm.

CHOJNICE, niedziela, dnia 11. września 1927 r.

Słońca wschód 5.03, zachód 18.02
Księżyca wschód 17.59 zach. 5.03.

Morderstwo sowieckie.

Tak się jakoś składa, że zanim rozwikłała się sprawa zaginięcia generała Zagórskiego, nabyła Polska nową awanturę, która wstrząsnęła społeczeństwem naszem aż do głębi. Sprawa gen. Zagórskiego zaprząta umysły wszystkich, ale to dosłownie wszystkich, już dni 34 i nikt nie umie powiedzieć, kiedy mianowicie dowiemy się, co się stało z za ginionym generałem. Sędzia śledczy oświadcza, iż śledztwo może trwać dni parę, ale może trwać i dłużej...

Nową aferą w Polsce jest fakt zamordowania obywatela polskiego Trajkowicza w lokalu poselstwa sowieckiego w Warszawie przez funkcjonarjusza tegoż poselstwa. Trajkowicz był wprawdzie Rosjaninem, posiadał wszakże obywatelstwo polskie.

Zamordowanie tego młodego człowieka, i to jeszcze w gmachu poselstwa sowieckiego, jest dotąd zagadką nierozwiązaną z powodu trudności w przeprowadzaniu śledztwa. Poselstwo ogłosiło zrazu komunikat, według którego miało to być zwykłe zabójstwo przez jednego z kurjerów sowieckich na skutek rzucenia się nieboszczyka na niego i zranienia go nożem, a kurjer miał działać w obronie własnej, strzelając do napastnika. Takie przedstawienie rzeczy nie da się jednak utrzymać po zeznaniach kilku osób, obecnych podczas zastrzelenia w gmachu poselstwa. Wszystko natomiast każe się domyślać, iż mamy tu do czynienia z uplanowanem morderstwem, a jeśliby nie zupełnie, to przynajmniej z tak grubem przekroczeniem granic obrony własnej, że ten krwawy czyn będzie trzeba uważać jako ciężkie przestępstwo przeciw życiu ludzkiemu. Napływające wciąż nowe szczegóły zdają się potwierdzać przypuszczenie, iż chodzi tu jednak o morderstwo polityczne.

Nie chcemy rozbierać kwestji, czy morderca będzie musiał być wydany władzom sowieckim, t. zn. wyjdzie wolny, czy też odpowiadać on będzie przed sądami polskiemi. Prawo międzynarodowe nie przepisuje w takim wypadku nic, gdyż jest ono jedynie zbiorem zwyczajów i zawieranych konwencji. Personel poselstw zagranicznych korzysta z t. zw. praw „eksterytorjalności", czyli nie wolno zarejestrowanego funkcjonarjusza poselstwa aresztować lub sądzić za jakiekolwiek przestępstwo, a odpowiadać on winien przed sądami własnego kraju. Dowiadujemy się, iż zabójca Trajkowicza nie należy do rzędu zarejestrowanych funkcjonarjuszów poselskich i przyjąćbyśmy byli skłonni, iż należy go sądzić w Polsce, ale znając mękkie postępowanie władz naszych, gdy chodzi o zagranicę, przypuszczamy, że morderca nie stanie przed sądem polskim, wyjedzie zdrów do Moskwy i tam będzie wynagrodzony za czyn haniebny.

Wiadomo powszechnie w świecie całym, iż poselstwa sowieckie są wszędzie — w Berlinie, Londynie, Paryżu, Wiedniu itd. — centralami szpiegowskiemi i ogniskami propagandy bolszewickiej, niemniej jest tak w Warszawie, a to tem silniej i wydatniej, że Polska sąsiaduje z ZSSR. Wskazuje na to nadmierna ilość zarejestrowanych funkcjonarjuszów poselstwa, bo jest ich około stu, a pozatem podobno mamy w Warszawie około dwustu nierejestrowanych. Co za obfitość personelu dla jednego poselstwa!

Jeśli Trajkowicza rzeczywiście zamordowano, to dlatego, że albo był członkiem organizacji przeciwkomunistycznej, albo go o tę przynależność posądzano. Pogłoski twierdzą, iż Trajkowicza wciągnięto w zasadzkę na skutek zapadłego poprzednio w kołach bolszewickich wyroku i tu go zgładzono.

Niema pytania, że takich morderstw, czy samosądów na obywatelach polskich Polska znieść spokojnie nie może. Wiemy że Sowiety mordują u siebie przeciwników politycznych w sposób obydny i temu przeszkodzić nie jesteśmy w stanie, gdy cały świat przygląda się tej obydzi milcząco. Jednakże nie wolno na tereni państwa naszego mordować obywateli polskich, choćby oni nawet sto razy należeli do organizacji przeciwbolszewickich! Gdyby się w toku śledztwa wykazało, że chodzi tu o morderstwo - samosądu, to Polska musi silnie i stanowczo nietylko zaprotestować, ale postarać się o dostateczne gwarancje, aby rzeczy takie się nie powtórzyły.

Rozumiemy, iż ta rzecz nie będzie łatwa, gdyż zależy nam przecież na pokojowych stosunkach z Moskwą. Nie możemy sobie pozwolić na zbytek wojny z Bolszewją, jak to w Rosji przedstawia się codziennie, wmawiając ogłupianym rzeszom, że Polska dąży pod wpływem Anglji do wojny. Polska potrzebuje długiego okresu pokoju, aby się umocnić i zaprowadzić porządek w stosunkach gospodarczych i finansowych kraju, zatem musimy dążyć i dążymy stale do współżycia choć znośnego ze wszystkiemi sąsiadami. Daliśmy tego dowody dostateczne wobec Sowietów, kiedyśmy z kraju wydalili pewną liczbę agitatorów przeciwbolszewickich, i to właśnie jeszcze w ostatnich tygodniach. Dalej są dowodem pokojowości naszej, układy, rozpoczęte przez posła naszego Patka w Moskwie. Nie wolno nam też zapominać, że w Bolszewji żyje kilkaset tysięcy rodaków naszych, więc trzeba koniecznie utrzymać placówkę naszą poselską w Moskwie, choćby z ofiarami. Te względy powodują, iż zapatrywamy się na fakt morderstwa Trajkowicza z zupełnie zimną krwią, co nie przeszkadza, abyśmy sobie powiedzieli, że wszelkie względy ustąpić muszą wobec samosądów moskiewskich na ziemi polskiej i na obywatelach polskich.

Wykrętów sowieckich nie wolno rządowi naszemu przyjmować z dobrą udaną wiarą, a należy przeprowadzić jak najskrupulatniejsze śledztwo własne. Na podstawie takiego śledztwa — o ile nie zachodzi obrona własna — winniśmy zażądać od Sowietów zadośćuczynienia i odszkodowania dla rodziny zamordowanego. Sowiety winny odwołać wszystkich zamieszanych w tę sprawę i dać poręczenia niepowtórzenia się podobnej rzeczy. Dalej winny Sowiety solennie uznać prawa suwerenne Polski, przez samosąd naruszone.

Jeśli Sowietom chodzi rzeczywiście o stosunki przyjazne z Polską, jak ciągle zapewniają, to z pewnością nie uchylą się od dania pełnego zadośćuczynienia, jak je Polska proponowała po zabójstwie Wojkowa wobec Sowietów.

Pytanie, czy zabójca ma być sądzony przez sądy polskie, czy też ma być wydany Sowietom, pozostawiamy, jak wyżej powiedzieliśmy, na boku.

Gdyby się wykazało, że Sowiety starają się wykłamać, to musimy sami postarać się, aby się samosądy tego rodzaju skończyły. Jak się to robi, pokazała nam Anglja, a i Chiny, nie ceremonjując się zbytnio z eksterytorjalnością gmachów, będących kwaterą dla szpiegów i morderców oraz agitatorów. Że się tam panowie sowieccy podąsają trochę, jak to było w obu przytoczonych wypadkach, to nie szkodzi; w końcu godzą się oni z faktem. Niema potrzeby, aby znosić w Warszawie setki eksterytorjalnych i nieeksterytorjalnych szpiegów i agitatorów

Zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Sesja rozpoczyna się z dniem 13. b. m.

Warszawa. Dziś o godz. 1 popoł sekretarz osobisty Prezesa Rady Min. por. Zaćwilichowski wręczył w kancelarji Sejmu pismo prezesa Rady Min. do marszałka Sejmu oraz zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Sejmu:

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mam zaszczyt przesłać p. marszałkowi zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6. września 1927 r. w sprawie zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną.

Warszawa, dn. 7. września 1927 r.

(—) Prezes Rady Min. w zastępstwie Bartel.

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną:

Na podstawie art. 25 konstytucji zwołuję Sejm do miasta stoł. Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 13. września 1927.

Warszawa, dn. 6. września 1927.

(—) Prezydent Rzplitej I. Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

Zarządzenie o zwołaniu Sejmu wydrukowane zostało w dzisiejszym „Monitorze Polskim".

Warszawa. Sesja nadzwyczajna Senatu nie została zwołana.

Termin posiedzenia Sejmu będzie ustalony po konferencji marszałka Rataja z wicemarszałkami.

Posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek lub w środę.

We wtorek zaczynają obradować komisje.

Propozycje Polski w Genewie.

Treść wniosku polskiego.

Genewa. (Szwajcar. Ag. Telegr.) Polski plan paktu o nieagresji, który od 4 dni żywo zajmuje ogół delegacji, ma formę zwykłego oświadczenia, które brzmi:

Art. 1. Wszelka wojna, mająca na celu rozstrzygnięcie konfliktu między narodami, jest i pozostaje niedozwolona.

Art. 2. Wszelki konflikt między narodami winien być załatwiony przy pomocy środków pokojowych.

Opinja prasy paryskiej.

Paryż. Zgromadzenie Ligi Narodów w Genewie nie budziło w prasie paryskiej wielkiego zainteresowania. Do wczoraj prasa ta zachowała się względem niego prawie obojętnie.

Dopiero wiadomość o kroku nieoczekiwanym przez Holandję i bliższe określenie propozycji polskich, wywołało nagłe ożywienie.

Powszechnie panuje opinja, że jeżeli Liga Narodów odrzuci propozycje Holandji i Polski, to tem samem podpisze na siebie wyrok śmierci.

„Temps" zwraca uwagę, że zastrzeżenia Anglji, co do zasad protokołu genewskiego z 1924 r. nie mogą się powtórzyć względem propozycji polskich, dążących do uzupełnienia artykułu 15-go paktu Ligi Narodów, wyłączającego formalnie odwoływanie się do oręża w zatargach pomiędzy rządami.

„Podpisanie — oświadcza „Temps" — paktu przeciwnapastniczego, równałoby się zobowiązaniu przekazywania wszelkich sporów sądowi rozjemczemu Mocarstwa, odmawiające przyjęcia na siebie takiego zobowiązania, mogłyby, i słusznie, być podejrzane o występną „arrière pensée".

Genewski korespodent „Intransigeanta", dokonawszy ankiety śród delegetów, oświadcza, że już 24 narody, średnie i mniejsze zgrupowały się dokoła propozycji polskich.

„Journal des Debats" podkreśla wciąż niepewne stanowisko Niemiec.

Zakonspirowana ekspozytura szpiegowska

w drukarni hakatystycznej „Kattowitzer Ztg.".

Katowice. Policja polityczna w wyniku dłuższych obserwacji przeprowadziła rewizję w miejscowem przedsiębiorstwie drukarskiem „Kattowitzer Buchdruckerei", w którem tłoczony jest organ Niemców śląskich „Kattowitzer Zeitung" oraz w redakcji tegoż pisma. W gmachu drukarni wykryto zakonspirowaną ekspozyturę szpiegowską, której kierownikiem był niejaki Hackauf, rzekomy budowniczy, obywatel Rzeszy niemieckiej Hackaufa zarówno jak i dyrektora wydawnictwa Erwina Lobera aresztowano. Zamieszany w sprawę syndyk przedsiębiorstwa „Kattowitzer Zeitung" dr. Brobeck zdołał zbiec do Niemiec. Z personelu redakcyjnego nie aresztowano nikogo. Rewizja ujawniła wielce obciążający materjał. Jak wykazały m. i. o tem, że ekspozytura szpiegowska starała się do swej roboty wciągnąć wojskowych, pozostających w służbie czynnej.

bolszewickich, tem więcej, gdyby Sowiety nie zechciały same ukrócić ich działalności, która, jak się okazało, sięga aż do morderstw i samosądów na obywatelach polskich.

Na to znajdą się sposoby i w Warszawie, trzeba tylko chcieć i nie zmięknąć, jak wosk na słońcu.

Tę naukę winniśmy wysnuć z morderstwa sowieckiego w Warszawie.

J. K. Z.

Ruch spółdzielczy w Niemczech.

W rozwoju Spółdzielni kredytowych w Niemczech zaznacza się coraz silniejsze dążenie do objęcia pracą spółdzielni kredytowych wszystkich dziedzin życia bankowego miasta i wsi. Skutkiem tego coraz więcej wśród członków zarządów spółdzielni pojawia się fachowców — bankowych. Spółdzielnie kredytowe tym sposobem skutecznie konkurują z oddziałami wielkich banków, które nie mają racji bytu w miejscowościach, w których spółdzielnia, zakorzeniona silnie w społeczeństwie, swoje zadania spełnia należycie. Podajemy porównawcze cyfry przeciętne szeregu wielkich spółdzielni kredytowych z roku 1913 i 1926.

	rok 1913	rok 1926
udziały	199 000	283.000
rezerwy	88.000	154 000
wkłady oszczędnościowe	1 100 000	1 800.000
pożyczki	1 200.000	2 000.000

Przeciętne cyfry wszystkich spółdzielni kredytowych oczywiście znacznie są niższe. Podane wszakże powyżej cyfry wskazują na to, iż niemieckie spółdzielnie kredytowe prześcignęły już rozwój swój przedwojenny. Powtórnie, stosunek pożyczek do kapitałów własnych łącznie z wkładami wykazuje, że wypożyczono mniej, aniżeli wynoszą kapitały obrotowe bez kredytów bankowych. Wielkie spółdzielnie niemieckie zatem posiadają już płynność znaczną, polegającą na tem, że udziałów, rezerw i wkładów nie wypożyczano w całej wysokości, a kredyt bankowy, który spółdzielnie tego typu posiadają w wysokim stopniu, służyć ma na wypadek nagłego zapotrzebowania pieniędzy.

Wobec tego, że spółdzielczość niemiecka na skutek obowiązujących przepisów prawnych podobnie, jak polska, nie zdołała swoich kapitałów uchronić przed dewaluacją, potracili wkładcy swoje oszczędności w Niemczech tak samo, jak w Polsce. Mimo to społeczeństwo niemieckie, rozumiejące potrzebę oddawania wszystkich zbędnych pieniędzy do instytucji kredytowych, większą aniżeli przed wojną powierzyło sumę oszczędności spółdzielniom kredytowym. Jest to dowód zarówno większej już w społeczeństwie niemieckim zamożności, jak i lepszego zrozumienia przyczyn dewaluacji oraz dowód, że w Niemczech już zwyciężyło przeświadczenie, iż spółdzielniom kredytowym nie należy przypisywać winy strat dewaluacyjnych, lecz że należy je jak najspieszniej wykorzystać jako najlepszy środek gospodarczej odbudowy kraju.

Po zabójstwie w poselstwie sowieckiem.

Warszawa. Dzisiejsze dzienniki donoszą, iż komisarjat ludowy w Moskwie nie zamierza wysunąć konsekwencji dyplomatycznych w stosunku do członków poselstwa sowieckiego w Warszawie w związku z zamordowaniem Trajkowicza. Natomiast charge d'affaires Uljanow oraz Guziew mają być odwołani do Moskwy.

Decyzje Rady Ligi są nieodmienne

Więc i rozstrzygnięcie o Westerplatte!

Genewa. Komisja prawnicza Rady Ligi Narodów, wybrana dla rozstrzygnięcia sprawy polskiego składu amunicyjnego na Westerplatte w porcie Gdańskim, powzięta jak się dowiadujemy, rozstrzygnięcie merytoryczne tej treści, że decyzja Rady Ligi w tej sprawie jest rozstrzygnięciem nieodmiennem i nie może ulec zmianie przy nasłaniu innych warunków administracyjnych. Sprawa ta będzie rozpatrywana w piątek przez Radę Ligi.

Zbrojenia niemieckie przeciw Polsce.

Sensacyjna broszura Foerstera i Mertensa.

Berlin. „Lokal Anzeiger" dwiaduje się od swego korespondenta genewskiego, że wczoraj rozdawano delegatom poszczególnych państw broszurę w języku francuskim, która nosi tytuł „Przygotowania do wojny w Niemczech". Broszura ta zredagowana przez Niemców-pacyfistów Foerstera i Mertensa zawiera m in. sensacyjne materjały o tajnych zbrojeniach niemieckich i podaje ciekawe cyfry budżetu Reichswebry. W końcu broszura wyciąga wniosek, że Niemcy celowo i wytrwale przygotowują się do wojny z Polską.

Pacyfista Foerster w słowach wstępnych do tej broszury stwierdza: Niemieccy dygnitarze nie zmienili sposobu swego myślenia ani swoich metod. Nasze informacje pochodzą z zupełnie pewnych źródeł i zawierają rewelacyjne fakty o ponownem zbrojeniu się Niemiec. Z broszury wynika jasno, że przedewszystkiem wojna rewanżowa przeciwko Polsce jest systematycznie przygotowywana przez kierowników politycznych i wojskowych Niemiec. Nad granicami Polski osiedla rząd niemiecki żołnierzy. Pozatem rząd niemiecki kształci młodzież w organizacjach tajnych. Z Reichswehry rozbudowuje kadry wielkiej armji i gromadzi w zagranicznych państwach materjały wojenne niemniej jak u siebie.

SPRAWY POLSKIE.

Do Spały.

P Prezydent Rzpltej wyjechał wczoraj wieczorem na wypoczynek do Spały. W letniej swej rezydencji zabawi dwa tygodnie. Powrót jego do stolicy spodziewany jest około 20. bm.

Sejm, a rząd.

Jutro przed południem odbędzie się w Druskienikach konferencja pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim, a wicepremjerem Bartlem, na której ustalone będą szczegóły, dotyczące programu rządowego, odnośnie do obrad sejmowych

Po powrocie p. Bartla do Warszawy, p. Marszałek Rataj wyznaczy natychmiast termin pierwszego posiedzenia Sejmu.

Prasa o służbie informacyjnej M. S. Z.

Warszawa. Komunikat Min. Spraw Zagr. w sprawie projektu polskiego o nieagresji spotkał się z zastrzeżeniami nietylko prasy opozycyjnej, która wskazuje na jego opóźnienie, ale nawet zbliżonego do rządu konserwatywnego „Dnia Polskiego", który podkreśla nienormalny stosunek, gdyż M. S Z. uważa, że właściwym środkiem jest nieinformowanie prasy o zamierzeniach pol tyki polskiej

Byliśmy świadkiem jedynego w swoim rodzaju widowiska, gdy prasa zachodnia pisała o zamierzonem wystąpieniu delegacji polskiej w sprawie paktu o nieagresji, prasa niemiecka zdołała zająć w tej sprawie jednolite stanowisko, a prasa polska gubiła się w domysłach.

Również sen. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim", radzi uzbroić się w cierpliwość i poczekać na pełny tekst propozycji polskich, które do nas z pewnością kiedyś dotrą via Genewa, Wiedeń, a nawet Berlin.

Zbiórka w Polsce dla Hindenburga.

Od pewnego czasu została ujawniona akcja, szerzona wśród ludności Poznańskiego i Pomorza, a mająca na celu zebranie składek na dar narodowy dla Hindenburga ku uczczeniu 80-lecia jego urodzin. Niemcy mają nadzieję zebrać w ten sposób poważniejsze sumy pieniężne.

Dwóch złodzieji wymienimy z Litwą.

Na początek i to dobra transakcja.

Wilno. Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym ma być zwolniony z aresztu centralnego i wydany władzom litewskim, obywatel litewski Tadeusz Chmielewski, który był kasjerem jednego z urzędów wojskowych w Kiejdanach, gdzie dokonał defraudacji i zbiegł do Polski.

Drugi zbieg litewski, żołnierz armji litewskiej, Wirbszo, wydany nie będzie

Wzamian za Chmielewskiego władze litewskie mają wydać zbiegłego na Litwę defraudanta Pełczyńskiego, który, jak wiadomo, skradł 50.000 zł. w urzędzie pocztowym w Warszawie.

Hojna ofiara dla powodzian.

Związek Polskich Fabryk Portland Cementu w Warszawie złożył na ręce p. ministra spraw wewnętrznych czek na sumę 15.000 zł. tytułem ofiary dla powodzian w Małopolsce. Sumę powyższą przekazał p. minister Centralnemu Społecznemu Komitetowi, prowadzącemu akcję pomocy dla powodzian.

Hallerczycy zamierzają połączyć się z Dowborczykami oraz Powstańcami i Wojakami.

W tych dniach odbyło się zebranie poznańskiej placówki Związku Hallerczyków, na którem m. in. omawiano możliwość fuzji Związku Hallerczyków z Dowborczykami i Związkami Powstańców i Wojaków oraz innych organizacji narodowych. Sprawa ta będzie tematem obrad Zjazdu Hallerczyków w Toruniu, na który, placówka poznańska wysyła 10 delegatów.

ZAGRANICA.

Wybory niestałych członków Ligi.

Genewa, Wybory trzech niestałych członków Rady Ligi w miejsce ustępujących: Belgji. San Salvadoru i Czechosłowacji zostały wyznaczone na czwartek, dn. 15. września.

W przyszłości wybory te będą odbywały się zawsze w drugi poniedziałek w miesiącu wrześniu.

Rezolucja holenderska wzmacnia stanowisko Polski.

Wiedeń. Prasa tutejsza stwierdza że złożona dn. 6. bm. na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi rezolucja holenderska wzmacnia stanowisko polskie.

Według „Wiener Neueste Nachrichten", rezolucja oznacza w obecnej sytuacji niezamierzone wprawdzie, ale faktyczne poparcie planów polskich. Organ niemiecko-narodowy pociesza się, że Anglja nie zgodzi się na wznowienie dyskusji nad protokółem genewskim.

Zaniepokojenie prasy niemieckiej.

Berlin, Genewski korespondent „Frankfurter Ztg." pisze, iż polski projekt paktu o nieagresji pomyślany jest jako akcja, która przedewszystkiem odnosi się do Niemiec. Projekt polski wprowadza delegację niemiecką w zakłopotanie. Jeżeli Niemcy nie zaaprobują propozycji polskiej, wówczas narażą się na podejrzenie całej Ligi Narodów, iż dążą do wywołania niepokoju na Wschodzie. Natomiast zatwierdzając projekt polski, muszą zgodzić się na oddawanie wszystkich sporów do trybunału arbitrażowego w Hadze, który sądzi na podstawie istniejących traktatów i nigdy nie uwzględni postulatów niemieckich co do rewizji granic wschodnich. Po stronie francuskiej istnieje przekonanie, iż takie rozwiązanie problemu uniemożliwi prawie zupełnie rewizję granic wschodnich.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.

Na skutek braku kredytów, Ministerjum Oświaty zwinęło kilka gimnazjów na terenie Litwy. M. in. zamknięte zostało gimnazjum handlowe w Kownie.

Gdzie djabeł nie może...

Zjazd ogólno-związkowego kongresu kobiet sowieckich wyznaczony został na 10. października 1927. br. Zjazd ma przedewszyskiem zadania propagandowe i omawiać będzie nawet zagadnienia propagandy wśród kobiet zagranicą.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

31)

Zanim poznał się z wywiadowcą, oddawał liczne usługi Towarzystwu Zatoki Hudsońskiej, prowadząc poszukiwaczów futer przez te rozległe tereny. Znał dokładnie kraj cały, a nawet całą okolicę ciągnącą się poza Dawson City do Koła Polarnego.

Neluto umiał o tyle po angielsku, że z łatwością mógł się porozumieć. Zresztą poza rzeczami zawodowemi nie rozmawiał wcale i trzeba było wydobywać zeń każde słówko. Przyzwyczajony do klimatu klondiskiego, mógł był nieraz służyć swem doświadczeniem. To też Ben Raddle uważał za potrzebne spytać go, co myśli o czasie i czy pękanie lodów na jeziorach jest bliskie.

Neluto oświadczł, że nie przewiduje odwilży, ani pękanie lodów przed dwoma tygodniami, o ile nie zajdzie gwałtowna zmiana atmosferyczna, co nie jest wykluczone w tych stronach północnych.

Ben Raddle mógł z tego nieco mglistego powiedzenia wyciągnąć wnioski dowolne. W każdym razie nie starał się już nic więcej dowiedzieć od człowieka, który nie miał zamiaru się kompromitować.

O ile przyszłość była niepewna, o tyle teraźniejszość nie przedstawiała żadnej wątpliwości. Podróż nie miała być żeglugą, lecz przeprawę łodzi po powierzchni jeziora Lindeman, ślizgającej się po lodzie tak, że tylko Jane i Edith mogły w niej usiąść.

Powietrze było spokojne, ostry wiatr północny dając się we znaki dnia poprzedniego, obrócił się na południe. Chłód jednak był dokuczliwy: 12 stopni poniżej zera, co sprzyjało podróży tak uciążliwej przy zawiei śnieżnej.

Około jedenastej stanęli u przeciwległej krawędzi jeziora Lindeman, a stąd przebyli w godzinę drogę, prowadzącą do południowego krańca jeziora Benett, gdzie znajdowało się miejsce postoju

Znaleźli tu również liczne zgromadzenie podróżnych, jak w Sheep Camp na górze Chilkoot Kilka tysięcy emigrantów czekało na sposobność wyruszenia w dalszą drogę. Zewsząd widniały namioty, które zapewne niedługo ustąpią miejsca chatom i domom, o ile pielgrzymka do Klondike portwa jeszcze lat kilka.

W tym zaczątku wsi, która stanie się może w przyszłości miasteczkiem lub miastem, już obecnie nie były zajazdy, mogące zamienić się w hotele, w tartaki i warsztaty dla budowy statków, rozrzucone po wybrzeżach jeziora, nie mówiąc już o posterunku policji, narażającej swe życie wśród tego zbiorowiska różnorodnych emigrantów, zalegających okolicę...

Indjanin Neluto roztropnie postąpił, zastrzegając się co do ewentualnej zmiany pogody, gdyż po południu zmiana ta nastąpiła.

Wiatr dął z południa, termometr wskazywał 0 Celsjusza. Były to oznaki oczywiste końca zimy, jak również pękanie lodów, a co za tem idzie swobodnej żeglugi po rzekach i jeziorach.

Jezioro Benett już teraz nie było całkiem zamarznięte. Pomiędzy „incefields" lub polami lodowemi płynęły strumienie wodne, podatne do żeglugi łodzią, o ile komu nie zależy na czasie.

Wieczorem temperatura podniosła się jeszcze; odwilż się wzmogła; kra zaczęła się odkrywać od brzegów i płynąć na północ O ileby więc noc nie przyniosła nowej zmiany, podróżni mogliby dosięgnąć północnego krańca jeziora z łatwością.

Temperatura jednak nie spadła podczas nocy i Bill Stell mógł stwierdzić 2. maja o wschodzie słońca, że żegluga odbyć się może w warunkach dość pomyślnych. Wiatr, dmący z południa, o ile nie zmieni kierunku, pozwoli posługiwać się żaglem.

Skoro wywiadowca o świcie chciał się zająć ładowaniem łodzi, z niemałem zdziwieniem stwierdził, że wszystko jest załatwione. Edith i Jane zajęły się tem. Pod ich zarządem wszystkie ciężary załadowane były ze sprawnością, jakiej wywiadowca nie osiągnąłby nigdy. Najmniejszy kącik był wyzyskany, wszystkie pakunki od najmniejszego do największego ułożone były symetrycznie, tak że łatwo było się do nich dostać i przyjemnie na nie patrzyć.

Zobaczywszy obu kuzynów, Bill Stell wyraził im zdziwienie, którego doznał na widok naładowanej łodzi.

— Tak — rzekł Ben Raddle — zadziwiające są obydwie Zywność, niezmienny humor miss Jane, nieprzejednana a jednak łagodna stanowczość miss Edith, mają w sobie coś nadzwyczajnego, i zaczynam się obawiać, że nie chcąc, zrobiłem dobry interes.

— Jaki interes?

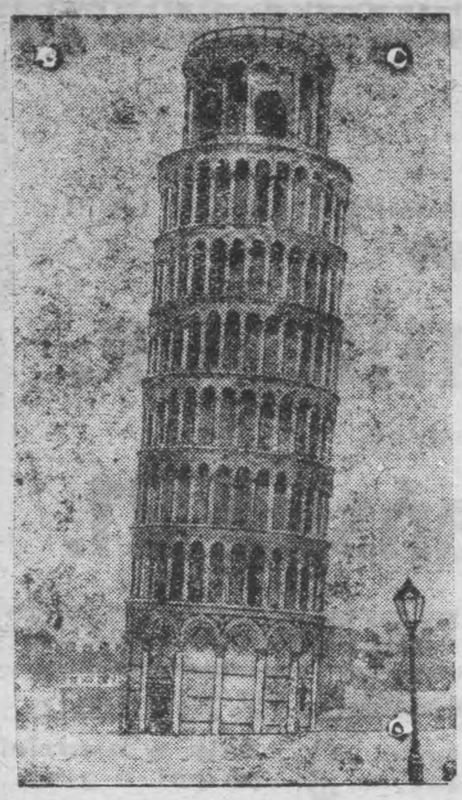
— Nie zrozumiałbyś. Ale powiedz mi -- spytał Ben Raddle, odwracając się do wywiadowcy — co myślisz o pogodzie? Czy rokuje ona koniec zimy?

— Nie chciałbym powiedzieć nic stanowczego.

Zdaje mi się jednak, że lód staje prędko na jeziorach i rzekach. Zresztą, płynąc pomiędzy lodem, choćbyśmy mieli przedłużyć podróż, łódź nasza..

— Nie opuści swego rodzinnego żywiołu — dokończył Summy Skim. — O to właściwie chodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Sławna pochyła wieża w Pizie pochyliła się ponownie w ostatnich kilku latach o 9 milimetrów. Przypisują to przeniknięciu wody gruntowej do fundamentów. Rząd ustanowił umyślną komisję stałą, celem obserwowania wspaniałego dzieła sztuki i ochronienia go od losu, jakiemu uległa przed dwoma dziesięcioleciami campanila w Wenecji.

Rugowanie rolników polskich.

Moskwa, Rugowanie rolników polskich, zamieszkałych na pograniczu polsko-sowieckiem, dokonywane przez władze Białorusi sowieckiej, już się zakończyło. W ciągu 2 lat wysiedlono 229 rodzin. Cały inwentarz ruchomy wysiedlonym odebrano i przekazano wraz z ziemnią na rzecz t zw. gospodarstw kolektywnych.

Wilno stolicą Litwy?!

Kowno, W sprawie rządowej ogłoszona została w drodze dekretu zmiana czwartego i piątego artykułów konsty tucji litewskiej, mówiących o terytorjum Litwy. Zmiany te posiadają formalny charakter, znamienne jest jednak, iż artykuł 4 uzupełniono punktem, według którego stolicą Litwy jest Wilno, a przeniesienie stolicy do jakiegokolwiek miasta może być przeprowadzone jedynie w drodze specjalnej uchwały parlamentu Rząd litewski w celach wyłącznie agitacyjnych zamierza przeprowadzić referendum dla zaakceptowania tej zmiany, W związku z tem zaostrzyła się już akcja antypolska, rządowej prasy litewskiej Pewne zarysowujące się odprężenia w stosunkach obu państw. jest w ten sposób przekreślone.

Z życia akademików.

Gdańsk. Wśród grona tutejszych studentów Polaków zawiązało się nowe zrzeszenie pod nazwą Akademickie Koło Pomorskie. Pod tą nazwą istnieją już koła przy wyższych uczelniach w kraju, do których jako najmłodsze zaliczyć się pragnie i nowo powstałe Akademickie Koło Pomorskie przy politechnice Gdańskiej.

Wzorując się na Akademickich Kołach Pomorskich w kraju, wytknęli sobie koledzy w Gdańsku te same cele, z tą może różnicą iż pierwszym warunkiem jest ścisła współpraca z tutejszą Bratnią Pomocą.

Myśl zorganizowania takiego koła długo już kiełkowała w umysłach tutejszych kolegów Pomorzan, a konkretne formy otrzymała, kiedy wybitne osoby s. społeczeństwa pomorskiego powstanie jego gorąco zalecały.

Dlatego z powyższego, znajdzie nasze koło należyte poparcie u reszty społeczeństwa w spełnianiu swych celów, z których najważniejszy, niesienie pomocy finansowej kolegom mniej lub wcale niezamożnym przy opłacaniu należytości za studja, wymaga akcji przysporzenia tych środków.

Drugi z celów, wzajemna pomoc naukowa, zrealizuje koło nasze przez utworzenie bibljoteki fachowej i udzielenie pomocy doraźnej przez starszych kolegów.

Trzeci z kolei jest pielęgnowanie życia towarzyskiego wśród kolegów i nawiązanie ścisłego kontaktu z społeczeństwem pomorskiem. Pozatem A K. P. będzie się starało zacieśnić stosunki przez urządzanie zabaw w różnych miejscowościach Pomorza. Nie od rzeczy będzie nadmienienie, iż A. K. P. bierze udział w organizowaniu Tygodnia Akademika na terenie Pomorza i przy tej okazji zetknie się poraz pierwszy z społeczeństwem.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 10. września 1927 r.

— **Straszne nieszczęście samochodowe pod Wierzchowem.** Dnia 9. bm. wracał p. Ostrowski autobusem do Chojnic z Niemiec, odwiózłszy tamże 12 robotników do prac w polu. Niestety nieszczęście chciało, że nastąpiło zderzenie pociągu na szlaku człuchowskim z autobusem. Śmierć na miejscu odnieśli p. Stefański inspektor Pośrednictwa Pracy z Chojnic, żandarm niemiecki Schwanke oraz jego ojciec. P. Ostrowski jest lekko ranny. Lżejsze rany odniósł również p. Smigierski z Chojnic. Bliższych szczegółów na razie brak.

— **Wielką wystawę,** piękną w swym rodzaju, urządza w niedzielę, dnia 11. września Księgarnia „Dziennika Pomorskiego". Przechodnie oglądać będą mogli piękne obrazy, torebki damskie i inne. Okna wystawowe gustownie udekorowane, niezawodnie wywrą powszechne zainteresowanie i podziw publiczności.

— **Wieczór recytatorski Kazimiery Rychterówny.** W niedzielę dn. 11. bm o godz. 8 wieczorem urządza p Rychterówna w auli Państ. Gimnazjum występ recytatorski, poświęcony, interpretacji arcydzieł literatury polskiej. — Zwracając uwagę Szan. Publiczności na występy znanej tak w kraju jak i zagranicą deklamatorki, zachęcamy do licznego udziału, nadmieniając równocześnie, że 50 procent honorarjum K Rychterówny przeznaczone będą na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa. „Życie Polskie", wychodzące w Paryżu pisze:

Występy Kazimiery Rychterówny — tak w kraju jak i zagranicą — są zawsze sensacją artystyczną. Na miano sensacji zasługują dlatego, że sztuka Rychterówny, nawskroś oryginalna i twórcza zrywa zupełnie z szablonami recytatorskimi i patosem lub. zbytnią prostotą. Sztuka jej oparta na walorach muzycznych wzrusza słuchaczów głęboko, pozostawiając niezatarte wspomnienia. Przed oczyma słuchacza przesuwa się żywa akcja pełna barw i tonów. Dlatego proza w ustach Rychterówny nabiera blasku, rytmu, życia i efektów takich, jakie daje mowa wiązana. Mimo to cała produkcja nosi cechy niebywałej prostoty i szczerości

— **Zebranie tow. Pow. i Woj.** W środę dn. 7. IX. 27. o godz. 8 wiecz. odbyło się zebranie miesięczne Tow. Powst. i Wojaków na sali p. Jaźdżewskiego. Zebranie zagaił prezes tegoż towarzystwa por. rez. Czesław Morawski. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania omawiano różne sprawy towarzystwa Przyjęto dwóch nowych członków. Postanowiono wziąć udział w święcie przysposobienia wojskowego, które ma się odbyć dn. 18. b. m. O godz. 10,30 solwował zebranie prezes hasłem „Wolność".

— **Loty spacerowe.** W przyszłą niedzielę, dn. 11. bm. przyjeżdża do Chojnic samolot propagandowy i opuści się na tut. lotnisku przy koszarach o godz. 3 po południu. Samolotem tym będzie można za opłatą, która idzie na cele Obrony Powietrznej Państwa, przelecieć spacerem kilkadziesiąt kilometrów nad Chojnicami i okolicą.

— **Z kina.** W sobotę i niedzielę, dnia 10. i 11. bm. kręcony będzie film produkcji europejskiej „Sońka złota rączka". Dramat ten ilustruje w 10 aktach dzieje awanturnicze miljonerki.

— **Podwyżka taryf pocztowych od 10. bm.** Z dniem 10. września zostaną w Polsce podwyższone taryfy poczt towe w obrocie paczkowym wewnętrznym w sposób natępujący:

Za nadanie paczki zwykłej do wagi 1 kg. z 50 gr. na 1 zł. to jest o 100 proc. od 1 kg. do 5 kg. z 1 20 zł na 2 zł. to jest o 66 proc., od 5 kg. do 10 kg. z 2 zł. na 3 zł. to jest o 50 proc., od 10 do 15 kg. z 3.50 zł na 5 zł. to jest o 33 proc., od 15 do 20 kg. z 4.50 zł na 6 zł. to jest b 25 proc.

Podwyższone również będą dodatkowe należytości pocztowe za doręczanie paczek jak również należytości asekuracyjne za listy wartościowe Banku Polskiego oraz kas i urzędów skarbowych

Brusy. (Jarmark.) W tut. miejscowości odbędzie się wtorek dn. 13 bm. jarmark kramowy, na bydło i konie.

Tczew. (W polskie ręce) Agent p. Walenty Żwan donosi nam że za jego pośrednictwem p. Płakowski z ul. Skarszewskiej 20 nabył na własność posiadłość p Drews'a w Tczewskich Łąkach

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Rozruchy na Litwie.

Warszawa, (Radjo). W różnych miejscowościach Litwy wybuchły podobno powstania ludności.

Rozruchy komunistyczne na Litwie.

Berlin. (Radjo). W piątek po południu zamknięto ruch graniczny między Litwą i Kłajpedą. Równocześnie wojska litewskie zajęły pewną część terytorjum kłajpedzkiego i strzegą przyczółków mostowych. Patrole oficerskie krążą przy górnym Niemnie. Pozatem wysłano wojska litewskie do Poggen i Langszarge. Z Rygi donoszą, że w Taurogach zamierzali komuniści zakłócić porządek, nie udało się im to jednak.

W Pomeranji panuje szkarlatyna.

Berlin, (Radjo). W Rummelsburgu (w Niemczech) zachorowało 200 uczniów szkolnych na szkarlatynę.

Pożar w wiosce wschodnio-pruskiej.

Berlin (Radjo). Z Królewca donoszą: W miejscowości Erdmannen zniszczył pożar 12 zabudowań gospodarczych wraz z domami mieszkalnemi. Całe żniwa oraz dużo inwentarza padło pastwą płomieni.

Niepokoje w Indjach angielskich.

Londyn (Radjo). „D. News" donosi z Alahabad: Ostatnie wiadomości z nad granicy opiewają, że niepokoje w Pundżabie są poważniejsze, aniżeli przypuszczano. Osławionemu przywódcy Mullah Mahmudowi udało się podburzyć Afrydów, którzy utworzyli 20,000 tłum powstańczy razem z powstańcami innych szczepów. Siły te napadły na sektę ma hometańską Shiasów pod Kalają w Pund żabie. Schiasowie byli w mniejszości, bili się jednak dzielnie i stracili 100 ludzi, zabili jednak 500 nieprzyjaciół W rezultacie musieli jednak uciekać, zostawiając rodziny, domy i wszelką posiadłość na pastwę wroga. Władze angielskie wysłały za rabusiami wojsko w pogoń.

Zdobywcy świata w Chinach.

Londyn, (Radjo). Amerykańscy lotnicy Brock i Shlee przybyli dn. 9 bm. do Hongkongu. Jeszcze skok przez Ocean Spokojny i będą u celu swej podróży

Japonja jeszcze bez następcy tronu.

Londyn. (Radjo) Cesarzowa japońska powiła w tych dniach drugą córeczkę. Jest to wbrew życzeniom narodu japońskiego, który modlił się o syna.

Niedorzeczność lotów atlantyckich.

Londyn, (Radjo). Opinja publiczna z biegiem czasu zaczęła potępiać loty przez Atlantyk, które, jak wiadomo w trzech wypadkach zakończyły się śmiercią śmiałych lotników. Obecnie także prasa podchwyciła myśl publiczności i występuje przeciw niedorzeczności latania pr ez Atlantyk. „Westminster Gazette", wychodząca w Londynie i popierająca do nie dawna gorąco lot słynnego kapitana Courtuay'a posłała mu obecnie telegraficzne zawiadomienie z prośbą, aby nie zechciał narażać się na pewną śmierć. Ponieważ i pogoda nad Oceanem jeszcze zawsze nie zapanowała, loty w tym roku przez Atlantyk już się z pewnością nie odbędą.

Rezolucja polska odrzucona.

Genewa. (Radjo) Zakończeniem piątkowego posiedzenia popołudniowego było przemówienie Scialoji, który w logiczne, prawnie i politycznie zbudowanem przemówieniu stanął za odrzuceniem wniosku polskiego.

Odnośne stanowisko zajmują również Niemcy i Anglja, która oświadczyła, iż projektu tego przyjąć nie może.

W Argentynie upaństwowiono pola naftowe i kopalnie.

Nowy York, (Radjo) Parlament argentyński oświadczył się za upaństwowieniem pól naftowych i kopalń.

Wybuch granatu ręcznego w piecu.

Paryż. (Radjo) W lejarni pod Amien (Francja) nastąpił wybuch granatu ręcznego, który zranił 11 robotników, w tem 2 ciężko.

Olbrzymi pożar w Stambule.

Stambuł. (Radjo). W Stambule (Konstantynopol-Turcja) spłonęło 35 tartaków i 88 domów towarowych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,08 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.52 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,50 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł
Liry italskie	(100 lirów)	zł.
5 proc. pożyczka dolar.		57,75 zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀		zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,76
Przekazy na Warszawę	(„)	57,71
100 marek rentowych		122,90
1 funt		25.09

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto nowe	38,75—39,75
Pszenica nowa	47,50—48,50
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,00—41,00
Owies	32,00—33,50
Mąka ż. 65% wł. work.	60,00—61,50
Mąka ż. 70% wł work.	58,00—60,00
Mąka p. 65% wł. work.	74,00—76,00
Ziemniaki jadalne	—
Ospa pszenna	24,50—25,50
Ospa żytnia	24,50—25,50
Rzepak	55,00—60,00
Siano luźne	—
Siano prasowane	—
Łubin niebieski	—
Łubin żółty	—
Wyka	—

Usposobienie przy życie spokojne, przy pszenicy spokojne, przy jęczmieniu spokojne, przy owsie spokojne. Usposobienie przy małych obrotach spokojne.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Ogólne zebranie dla wszystkich kolejarzy bez względu na przynależność związkowa, odbędzie się w sobotę dnia 10 9. 27 w sali „Hotelu Centralnego" o godz. 19.30. Referent z Warszawy — liczne przybycie konieczne z względu na ważne i ogół dotycz. sprawy.

Zarząd Filji Zw. Kol. Z. Z. P.

Zebranie miesięczne Tow. Ludowego pod opieką św. Antoniego odbędzie się w niedzielę 11. bm. o godz. 4. po poł. w Hotelu Centralnym. O liczny udział prosi. Zarząd.

Związek Inwalidów Wojennych. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedziele, dnia 11. bm. o godz. 13-tej na sali Hotelu Centralnego. Zarząd.

Baczność Powstańcy i Wojacy placówka Krzyż! W niedzielę dnia 11. września br. odbędzie się zebranie naszej placówki w szkole w Gutowcu Z powodu bardzo ważnych spraw obecność każdego członka jest konieczną. Zebranie punktualnie o godz. 17. (tj. 5 po poł.) Zarząd.

Klub Żeglarski Chojnice. W niedzielę dnia 18 bm. jazdy ćwiczebne na regaty do Warszawy. Popołudniu o 2 godz. jesienne regaty.

Towarzystwo „Zgoda" pod op. św. Józefa. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 11. września o godz. 4 po poł. na sali pana Januszewskiego. O liczny udział członków w zebraniu prosi. Zarząd.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Robot. Rzemieśl. Z. Z. P. odbędzie się w lokalu pana Piechowskiego (Konsum Urzędnicy) w niedzielę, dnia 11. 9. bm. o godz. 4 popoł.

O kompletne przybycie prosi Zarząd.

Zebranie Tow. Mężczyzn Katolików parafji chojnickiej odbędzie się w poniedziałek dnia 12. bm o godz. 8. wiecz. w auli Szkoły powszechnej, wykład insp. p. Grochowskiego urozmaicony będzie obrazamy przezroczystemi. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocz. wa konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Przemówienie

naszego naczelnego redaktora Józefa Korczak-Złotkowskiego w dniu 6. września na wieczorku Towarzystwa Polek w Chojnicach.

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Mam dziś zaszczyt przemawiać przed Szanownem Zgromadzeniem z racji polecenia, jakie odebrałem od obecnej tu dostojnej Przewodniczącej Towarzystwa Polek, p. szambelanowej Anny Sikorskiej, założycielki i niestrudzonej jego przewodniczki.

Ciężkie to jeszcze były dla nas czasy, kiedy p. szambelanowa w r. 1918 założyła w Chojnicach Towarzystwo Polek, jeszcze grasował na Pomorzu osławiony Grenzschutz, jeszcze Niemcy nie dowierzali, że stracą okolice tutejsze i buta ich oparta właśnie o ów zbrodniczy Grenzschutz, pomimo klęski wojennej, przynajmniej u nas, nie była zmalała.

To też pierwsze zebrania nowozałożonego Towarzystwa odbywały się w cukierni albo w wynajętym przez p. szambelanową pokoju w hotelu dawniej Krebsa. Członkiń było początkowo tylko kilka, boć Chojnice odznaczały się silną nie mieckością, ale te pierwsze członkinie mają dużą zasługę jako pionjerki polskości i przygotowawczynie terenu dla wschodzącej wolności.

Uczono więc języka polskiego dorosłych, aby przygotować materjał na niższych urzędników, dla dzieci rozdawano dużo elementarzy polskich, założono ochronkę pod zarządem p. Władysławy Wolszlegierówny, utrzymywaną z dobrowolnych datków przez 3 lata, i krzątano się skutecznie około zaprowadzenia i wskrzeszenia polskości.

W początkach r. 1919 mianowała Rada Ludowa p. szambelana Sikorskiego delegatem polskim przy osobie landrata Fuhrmanna, a gdy ten niezadługo zachorował i służby pełnić nie mógł, sprowadzili się pp. Sikorscy na starostwo.

Korzystną tę zmianę odczuło Tow. Polek bardzo przyjemnie, uważając, iż Opatrzność wprowadziła je do tego budynku, który stanowił dotąd oznakę potęgi pruskiej. W tym budynku odbywają się do dziś wszystkie zebrania Towarzystwa.

Niestrudzona p. szambelanowa zapoczątkowała też założenie „Czerwonego Krzyża“, wyłonione z Tow. Polek, pod przewodnictwem p. d rowej Lniskiej. W r. 1921, nie szczędząc grosza i trudów starało się Tow. Polek przyjąć godnie wojsko polskie.

Po pokonanem przyłączeniu powiatu chojnickiego do Macierzy, postanowiły członkinie, aby Tow. Polek istniało dalej, zmieniło wszakże część swoich zadań i jest dziś Towarzystwem oświatowem o celach głęboko patrjotycznych i narodowych, które się w r. 1923 przyłączyło do „Zjednoczenia Towarzystw katolickich kobiecych“ z siedzibą w Poznaniu z przewodniczącą p. Heleną Rzepecką i pod patronatem ks. infułata Adamskiego.

Zasługi około podniesienia polskości w Chojnicach położyło Tow. Polek znaczne, nie było w ogóle żadnej akcji społecznej, w którejby Towarzystwo nie brało w mieście udziału.

Niestety, w czasach ostatnich Towarzystwo szczupleje — widocznie idzie za obecną modą dla pań — ale tak być nie powinno ze względu, iż Chojnice stanowią ostatnią polską placówkę na Kresach Zachodnich, podminowywaną przez liczny jeszcze na miejscu żywioł niemiecki i agitację naszych kochanych sąsiadów, zaczem obowiązkiem każdej inteligentnej Polki jest przystąpienie do tej organizacji, ale nietylko przystąpienie, lecz w dodatku jak najregularniejsze uczęszczanie na miesięczne zebrania. — Tutaj muszę podnieść ofiarność i obowiązkowość p. szambelanowej, która, jak mnie zapewniano, świeci przykładem, gdyż podobno od 5 lat nie opuściła żadnego zebrania.

Cześć jej i uznanie za to każdego patrjoty! Mieszka przecież o kilka mil od Chojnic nie pyta, czy sprzyja pogoda i spieszy, dokąd Ją woła włożony na siebie dobrowolnie obowiązek.

Przed taką ofiarnością i obowiązkowością chylę moje czoło.

* * *

Towarzystwo Polek składa się z starszych i młodszych pań, jednem słowem z... kobiet, jak się dziś wyrażamy.

Cóż to jest kobieta? Dlaczego tak często mówi się i pisze obecnie o kobiecie? Czy może dlatego, aby ją wychwalać, albo ją obrzucać błotem? O nie, inna jest tego przyczyna.

Głosów o kobietach jest mnóstwo, bez warunkowo więcej niż o mężczyznach, niemal każda powieść przedstawia kobietę jako oś, a mężczyznę za koło. Jeżeli więc kobieta jest czemś odmiennem, czemś bardzo ważnem, jest osią, bez której koło byłoby wytrącone z biegu normalnego, nie ma powodu, aby ją traktować lekko, pobieżnie, a nawet satyrycznie. Czemu nie mówić o kobiecie, jaką ona jest, jaką być powinna, aby koło i nadal w normalnym biegu pozostało.

Nie umiem używać frazesów: bogini, kapłanka miłości, stróżka domowego ogniska i setki innych poetyckich przydomków. To wszystko mnie nie zachwyca. Mnie wystarcza jedna nazwa do poznania i określenia kobiety, a nazwą tą, to... kobieta!

Cóż właściwie dla mnie przedstawia ten wyraz? — Wszystko! —

Kobieta, to ludzkość. Kobieta, to matka wszystkiego, matka nas wszystkich, wszystkiego, co jest w nas i co z nas pochodzi. Gdybyśmy nie mieli matek, jakie mamy, gdybyśmy mieli inne żony, niż je mamy, prawdopodobnie życie nasze poszłoby inną drogą, ale czy lepszą — wątpię. Wiemy dokładnie, iż tem, czem jesteśmy, uczyniły z nas właściwie dwie kobiety: matka i żona. Pierwsza urabiała ducha w zaraniu naszej młodości, druga wskazuje nam drogę życia, nie zasłaną cierniami ludzkich namiętności.

I idziemy przez życie, walcząc z niem, lecz walka to spokojna, walka o lepszą duszę własną, walka o więcej promyków słonecznych dla wszystkich. A walcząc tak, my, synowie matek naszych, zbliżamy się do ideału każdego człowieka, stać się podobnymi duszą — kobiecie— matce.

Nigdy z nasienia pokrzywy fijołek nie wyrośnie. Z dzikiej wierzby róży nie będzie. Piękny kwiat wschodzi z dobrego ziarna, lecz najlepsze ziarno, rzucone w jałową glebę — zmarnieje. Gdy już kwiat piękny wyrósł i się rozwinął, snadno w gąszczu chwastów zduszonym zostaje i wraz z niemi przy lada wietrzyku z wilgotną gliną się miesza. Jeżeli wyrastamy w ludzkie kwiaty — to zasługa matek naszych. Jeżeli nie duszą nas chwasty — to skrzętna praca żon naszych, a matek naszych dzieci.

Zatem jakże wielką odpowiedzialnością obarczona jest kobieta, jeżeli ona i ona wyłącznie, jest mistrzynią dobra i zła! Na czasy obecne w wolnej Ojczyźnie winny kobiety postarać się, aby dzieci i mężowie ich, rozumiały wartość — pracy i sztuki — współżycia z drugimi. Przedewszystkiem zaś tępić muszą stale i wytrwale nasze wady t. zw. narodowe, które właściwie nie pochodzą ze krwi, ale z nawyczek i szlacheckiego lenistwa oraz niedbalstwa dawnych czasów, przedrozbiorowych.

O wartości pracy nie będę tu mówił, gdyż każdy zna dziś aj tę wartość. Po wiem tylko tyle, iż jeśli nie dorównamy pracą narodom innym, przegramy partję na rynku światowym i zawsze będziemy zależni od narodów pracowitszych, oszczędniejszych. Walka o byt toczy się nieubłaganie nietylko pomiędzy jednostkami, ale jeszcze intensywniej i bezwzględniej pomiędzy poszczególnemi narodami i państwami. Wygrywa ten naród, który najlepiej pracuje i oszczędza, a w niewolę idzie naród, pracujący mniej i mniej oszczędny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



„Ford“ czeskosłowacki Tomasz Bata, właściciel największej w Europie fabryki obuwia, obchodził w tych dniach 50. rocznicę swych urodzin.

Niebezpieczeństwo „M. O. P. R.“ w Polsce.

Szereg procesów komunistycznych, odbywanych w Polsce w przeciągu lat ostatnich, uzewnętrznia pewien szczegół charakterystyczny, który niejednokrotnie zastanawiał szerszą opinję.

Komuniści odpowiadający z więzień, częstokroć oczekujący na rozprawę po roku i po dwa lata, wyglądają świetnie, są nieźle ubrani, a co najważniejsze — występują, wywiązy i zawsze, niezwykle solidarnie, jakby pod kierownictwem specjalnej organizacji, wydającej rozkazy niewidzialną batutą przez niewidocznego kapelmistrza.

Batutą tą jest M. O. P. R. — kapelmistrzem — Moskiewski Komintern.

Nazwa M. O. P. R. niejednokrotnie przewijała się w prasie i wielu z pośród społeczeństwa słyszało, iż jest to organizacja, spełniająca wobec komunistów w więzieniach polskich rolę opiekuna. W istocie jest to jedna z sekcji Komitetu Wykonawczego Kominternu. Istnieje ona we wszystkich niemal państwach starego i nowego lądu, gdzie w więzieniach są siadują miejscowi, albo nasłani bolszewicy. Oficjalnie zajmuje się ona ściśle i wyłącznie niesieniem pomocy dla więźniów. W istocie cele jej są nieco odmienne.

Oto kilka cytat, stwierdzających czem w istocie jest „MOPR“ (Międzynarodowa organizacja niesienia pomocy bojownikom „rewolucji“).

W „Kalendarzu Komunisty“ na rok 1927 czytamy:

„Sekcje M. O. P. R., opierając się na faktach niesienia pomocy więźniom kapitału, dążą do wyjaśnienia swoim członkom zadań, celów i istoty walki o międzynarodową proletarjacką rewolucję; wzmacniają i rozwijają w masach pracujących uczucie solidarności z walczącym proletarjatem całego świata“.

Tenże „Kalendarz“ stwierdza dalej:

„Taka realna pomoc (materjalna) staje się potężnym czynnikiem walki politycznej z białym terrorem, walki o zachowanie kadrów kierowniczych światowej rewolucji“.

Czyli?

Organizacja „M. O. P. R-u“ jest — uniwersytetem dokształcającym dla tych wszystkich komunistów, którzy po raz pierwszy znaleźli się w więzieniu. Przechowuje ona w nich „żar rewolucyjny“ i czuwa nad tem, aby ani jedna bolszewicka owieczka nie odłączyła się od stada „M. O. P. R.“ zatem jest organizacją, która w sposób najohydniejszy wykorzystuje uczucia litości społeczeństwa naszego wobec najgorszych łotrów w więzieniu, w tym celu, aby to społeczeństwo — pobić jego własną bronią.

Już tylko dwie cytaty dostatecznie wyjaśniają wiele zagadek, których świadkami bywała i bywa opinja publiczna, wsłuchująca się uważnie w przebieg wielkich procesów bolszewickich w Polsce.

Organizacja „M.O.P.R.“ jest niejako sztabem, który stale „urzęduje“ i wydaje rozkazy kilku tysiącom więźniom komunistycznych w Polsce. Dość zaznaczyć, że taktyka stosowaną przez wielkie masy więźniów bolszewickich na wielkich rozprawach, agresywne i prowokujące, lub odwrotnie spokojne i grzeczne (przyczajone) zachowanie się podsądnych bolszewików — jak to stwierdzają przechwycone dokumenty — dyktowane były, lub było przez — organizację „M'O.P.R.“.

Jakiemi środkami materjalnemi rozporządza „M O.P.R.“ do ć wymienić, że w r. 1927 użył on w Polsce z górą 1.200.000 rubli, płacąc z tego: a) stałe penje więźiom siedzącym w więzieniu, b) płacąc stałe pensje rodzinom więźniów, c) wypłacając stałe wynagrodzenie adwokatom, którzy bronili komunistów, d) z funduszów tych utrzymuje dzieci straconych, lub na długoletnie więzienie skazanych komunistów, starając się grupować je w specjalnych ochronach itp.

Opinja publiczna w Polsce winna wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że wobec komunistów, siedzących w więzieniach nie można stosować tych uczuć litości ludzkiej, jaką stosuje się w stosunku do innych kategorji przestępców.

Litość wobec komunistów, zamkniętych w więzieniach polskich, jest tem samem, czem protegowanie „M.O.P.R.“ który ze swej strony dąży do tego samego, do czego dąży jawny bolszewik, podkopujący naszą spoistość społeczną i narodową i podważający byt naszej odrodzonej państwowości. Jan Cichy.

Historja twierdzy grudziądzkiej.

Twierdza grudziądzka zwana dziś Fortem Mestwina, leży na stromo do Wisły opadających stokach górskich w otoczeniu pięknego lasku o niespełna kilometr za miastem. Wśród potężnych murów tej warowni, zbudowanej z kamienia polnego i czerwonej cegły, znajduje się załoga wojskowa różnych formacji, warsztaty wojskowe, stajnie i składnice. Twierdza tworzy gminę oddzielną.

W r. 1776, po pierwszym rozbiorze, zabrał się stary Fryc do wzniesienia tej warowni nadwiślanej. Plany budowli wygotował rodowity Szwajcar, inżynier Guntzenbach, pod którego okiem została też zbudowana. Komendantem w czasie oblężenia r. 1807 tak samo był cudzoziemiec René de l'Homme de Courbière, a że forteca nie poddała się wówczas wojskom francuskim wzorem Magdeburga, Gdańska i t. p., zawdzięczali Prusacy w większej mierze energji i silnej woli obrońcy, aniżeli odporności murów obronnych cytadeli.

Pierwotny pomysł Fryderyka, zbudowania twierdzy o trzy mile na północ od Grudziądza, w Grabowie naprzeciw Kwidzyna, chybił zupełnie; budowla, którą kierował inżynier pruski hr. d'Heintze, runęła wskutek naporu lodów w lutym 1776 r. Zniecierpliwiony król usunął niefortunnego d'Heintzego, który naraził skarb na wielkie straty.

Następcą d'H. został teraz Guntzenbach, do którego stary Fryc miał zupełne zaufanie. Guntzenbach przekonał go, że jedynie wzgórza pod Grudziądzem nadają się do wzniesienia warowni o rozmiarach i znaczeniu przewidzianem. I przystąpiono do wykonania wielkiego dzieła, które wykończono dopiero wtedy, kiedy już król spoczywał w grobie.

Prace około właściwej twierdzy trwały do 1789 r., a więc 13 lat. W pierwszym roku wykonano jedynie fundamenty, do czego zużyto 70249 m² kamienia polnego. Do wzniesienia murów obronnych spotrzebowano 16205 tys. cegieł, w części ze zburzonych zamków pokrzyżackich w Grudziądzu, Rogoźnie i Pokrzywnie. Wapna dostarczały kamieniołomy w Wiągu pod Świeciem; z rozkazu króla bojkotowano Gdańsk w dostawie materjałów budowlanych, ponieważ miasto wystąpiło przeciw zaborczym zamiarom Fryca z tym skutkiem, że mocarstwa uznały je jako Wolne miasto.

Dzieło Fryca wymagało nadzwyczajnego wysiłku. Warto wspomnieć, że zatrudnionych było prawie stale 5000 robotników, 600 murarzy, 180 ceglarzy, 200 górników i 180 zaprzęgów czterokonnych. Ludzi tych sprowadził król z Niemiec, a ceglarzy — nie mając ich dostatecznie w kraju — aż z Belgji.

Widząc te tysiące pilnych rąk, stary Fryc postanowił zawładnąć już na zawsze tym żywym materjałem, aby równocześnie kolonizować i germanizować zrabowaną codopiero dzielnicę. Guntzenbach otrzymał rozkaz sprowadzenia żon wszystkich, przy fortecy zajętych robotników.

Rozkaz wykonano posłusznie. W ten sposób powstały nowe osiedla niemieckie, jak Parsk, Nowawieś i Budy, a reszta ludzi zamieszkała w Tarpnie, Grudziądzu i okolicy. Mieszkania wykonano w pośpiechu i tanim kosztem w podziemiach, kopcach i lepiankach glinianych. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach stosunki zdrowotne były opłakane, w tem mrowisku ludzkiem panowały epidemje, dyzenterja i — jak v. Baczko twierdził — pewien rodzaj malerji, tak że „każdy 10 robotnik padł ofiarą tych chorób“. Trudności zdołano jednak przezwyciężyć dzięki energji i pieniędzom o które skąpy król umiał się postarać.

Powstała więc olbrzymim kosztem 8 milj. talarów warownia, którą później, ku uczczeniu jej pierwszego komendenta przezwano „Fortem Courbiera“. Znaczenie jej, jako jedynego punktu oparcia nad Wisłą w ogromnie zwiększonem po zbiorach państwie pruskiem, było wielkie, mniej ze względu na jej wartości obronne, jak ze względów moralnych: fortece zasłynęła przecież jako jedna z trzech, które nie poddały się zwycięskim wojskom Napoleona. Nic więc też dziwnego, że niektórzy nadpatrjoci niemieccy zbyt mocno wpatrzeni byli w „nieprzezwyciężoną fortecę“ — a jako epizod owych czasów notuje kronika poznańska konspiracyjną robotę burmistrza Differta z Obrzycka i jego również niemieckiego kolegi z Gołańczy, który mimo okupacji Wielkopolski przez wojska francuskie, potajemnie wysłali do Grudziądza pieniądze, należące się kasie miejskiej i broń wojenną; za ten akt zdrady obaj zostali rozstrzelani w listopadzie 1806 r. na Starym Rynku w Poznaniu przez żołnierzy francuskich.

Po zawartym w Tylży pokoju pracowano znów w gorączkowym pośpiechu nawet w niedziele i święta, nad dalszem utwierdzeniem miasta, po drugiej stronie Wisły, w Lubieniu, powstał tak zw. „Szaniec Courbiéra“, a brzegi Wisły zostały połączone mostem pontonowym, zlikwidowanym w Kwidzynie. W maju 1812 r. wojska napoleońskie podczas wyprawy na Moskwę zajęły miasto wraz z twierdzą, do której sprowadzono materjały wojenne, zmagazynowane w Królewcu, uznanym jako zagrożony przez wojska rosyjskie.

Po klęsce Napoleona 1813 r. stał się Grudziądz punktem koncentracyjnym wojsk pruskich, gotujących się mimo układu francusko-pruskiego do odwetu przeciw Napoleonowi.

Grudziądz pozostał aż do upadku Niemiec 1918 r. ważnym punktem strategicznym. Już 1912 r. przygotowując się do przyszłej wielkiej wojny, postanowiono utwierdzić tak zw. Góry Łosiowe; fiskus wykupił znaczne tereny i około 40 gospodarstw rolnych, zburzył wieś, po której nie zostało śladu i wyciął przyległy las. Wykonano kilka dróg strategicznych w tej okolicy i rozpoczęto budowę fortów na grzbiecie wzgórz, ciągnących się wzdłuż Osy aż hen pod Rogoźno i do tak zw. Księżych Gór po prawej stronie Wisły; po lewej stronie wykończono już kilka fortów na pagórkach obok Bzowa: Miała więc powstać twierdza o niesłychanej potędze. Prace rozłożono na 10 lat, lecz — człowiek strzela, a P. Bóg kule nosi.

Wybuchła wojna i runęły niebotyczne zamysły niemieckie; w czasie wojny wprawdzie wystawili Niemcy w Grudziądzu olbrzymie gmachy koszarowe i wielką ilość baraków dla koncentrującego się wojska oraz magazyny dla zaprowiantowania zwiększonej załogi; na Wiśle zbudowali w pośpiechu „most wojenny“ i poczynili pewne ulepszenia fortyfikacji na otaczających miasto pogórkach, lecz do wykonania wielkich planów przedwojennych już nie przyśli. Albowiem dnia 23 stycznia 1920 r. opuścili na zawsze miasto i fortecę, zabierając z sobą wspomnienia przerwanych robót...

Z życia czerwonoskórych.

W cyrkach europejskich i wytwórniach filmów kinematograficznych spotykamy coraz częściej przedstawicieli tak dumnych ongiś czerwonoskórych władców Ameryki. Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć słów kilka o życiu i obyczajach wymierającej tej, a tak ciekawej rasy. Indjanie, zamieszkujący Quatomalę ród swój wywodzą od dostojnego szczepu Mayów z Yukatanu, który położył podwaliny pod cywilizację amerykańską. Ludność Quatomali składa się z Motysów, Lakandonów, oraz Ladinnsów t. j. Indjan asymilowanych, posługujących się mową zdobywców. Tylko Lakandoni są jednak Indjanami czystej krwi, którzy po dziś dzień nie uległi przemocy najeźdźcy, tworząc w głębi puszczy jakgdyby swą własną, od nikogo nie zależną republikę. Do cywilizowanych mieszkańców Quatomali odnoszą się oni z pewnego rodzaju pogardliwą kurtuazją. Ich poziom kulturalny jest nagół dość niski, nie wiele różniący się od poziomu kulturalnego ludzi epoki kamiennej. Jedyną zdobyczą cywilizacji europejskiej, jaką poszczycić się mogą Lakandoni, jest szkło; rozbite butelki służą im bowiem do wyrobu strzał do łuków.

Tubylcy, zamieszkujący okolice miasteczka Abitlanu, które ongiś było wspaniałą rezydencją królewską, należą do szczepu Zutugillów. Indjanin, wywodzący, ród swój od tego plemienia, jest najczystszym typem czerwonoskórego. Odznacza się niezbyt wysokim wzrostem, natomiast niezwykle silną budową ciała, twarzą szeroką o wypukłych kościach policzkowych. Indjanie quatemalscy poddali się pozornie wpływom najeźdźców, przyjęli wiarę chrześcijańską i nauczyli się języka hiszpańskiego. Wszystko to jest jednak maską, zasłaniającą ich właściwe oblicze, albowiem de facto pozostali oni po dziś dzień wierni swym straszliwym, krwiożerczym bóstwom i demonom, którym ich przodkowie swe hołdy składali. Niedawno wielką sensację wywołał fakt, znaleziona pod ołtarzem katolickim w jednej z wiosek indyjskich w Quatemali bożka indyjskiego, którego Tubylcy tam ukryli, by klękając przed ołtarzem Chrystusa, oddawać cześć swemu bóstwu pogańskiemu. Według pojęć Indjan quatomalskich, Bóg ma dwie postacie, z których jedna zajmuje się wyłącznie sprawami czerwonoskórych. Jest to t. zw. bóg drzewa, zamieszkujący według legendy indyjskiej wnętrze starego drzewa, przed którem wierzący Indjanie składają ofiary.

Strój Indjan od wieków się nie zmieniał. Podobnie jak ich przodkowie, Indjanie dzisiejsi noszą chusty prążkowe, t. zw. poncho, drapując je na wzór greckiej chlamydy.

Wierni starodawnym obyczajom Indjanie guatomalscy urządzają doroczne uroczystości, połączone z popisami tanecznymi, a nawet pantoninami. Jest rzeczą godną uwagi, że treść pantomin takich zaczerpnięta była zazwyczaj z historji Europy. Zwyczaj ten pochodzi z czasów pierwszej inwazji hiszpańskiej. Cudzoziemiec z wielkiem zainteresowaniem przygląda się scenom, w których czerwonoskórzy artyści odtwarzają Charlemagne i innych bohaterów historji europejskiej. Muzykanci indyjscy, którzy przygrywają podczas przedstawienia, grają na osobliwych instrumentach, z których na szczególną uwagę zasługuje t. zw. szirimii, (coś w rodzaju klarnetu) i marymbie (podobna do fleta). Na zakończenie uroczystości narodowej odbywa się targ na dziewczęta.

Jak z powyższego wynika, Indjanie zachowali po dziś dzień swe stare obyczaje, co świadczy o niezwykłej odporności rasy tej na wpływy cywilizacji europejskiej, tak bardzo przez czerwono-skórych znienawidzonej.



Nowa kuracja odtłuszczająca.

Moda dzisiejsza, wymagająca wiotkiej figury, zmusza liczne elegantki do odwiedzania miejscowości kuracyjnych, gdzie przeprowadzają specjalną kurację odtłuszczającą. Zazwyczaj jeżdżą one do Marjańskich Łaźni. Ponieważ jednak nie wszystkie mogą to czynić, w szczególności Amerykanki, które zbyt mają do miejscowości tej daleko, przeto w Ameryce kobiety, pragnące schudnąć, uprawiają obecnie nowy sport: zabijanie much. Podobno rezultaty tej oryginalnej kuracji odtłuszczającej są znakomite.

Jak pracuje japoński zecer?

Praca zecera japońskiego w drukarni połączona jest z nadzwyczajnemi trudnościami, o jakich koledzy innych narodowości nie mają pojęcia. Chińskie czcionki przedstawiają kwadratowe figury, na których literami są zygzaki, krzyże, trójkąty i cały szereg najróżnorodniejszych wykrętasów. Tego rodzaju „ideografów“ liczy alfabet japoński 20 000, z których 14 000 używają uczeni, a 6 000 służy do codziennego użytku. Oprócz tego używa się „sylabarza“ japońskiego, zwanego „kan“, który składa się z 47 znaków, stanowiących podstawowe zgłoski. Zecer japoński musi składać przesz ło 4 000 różnych czcionek i nauczyć się odróżniać od razu wszystkie gatunki. W rezultacie psuje sobie wzrok, choć nosi olbrzymiej wielkości okulary z powiększającemi szkłami.

Zecerzy, zajęci składaniem artykułów dziennikarskich wykonują czwartą część całej pracy siedząc przy małych stolikach w kącie dużego pokoju, gdzie ustawiają przed sobą skrzynki z 47 znakami „kana“. Wzdłuż pokoju stoją podobne do półek na książki wielkie szafy, w których umieszczone są czcionki. Pomiędzy szafami jest szerokie przejście. Zecer pociąwszy rękopis na wąskie paski rozdaje je 6-ciu swoim pomocnikom. Ci przynoszą z szaf ideografy, odkładając na bok znaki „kana“, przyczem muszą ciągle powtarzać sobie nazwę danego znaku pisarskiego, mogąc go rozpoznać tylko po dźwięku wymowy, podobnie jak niższe stany w Japonji pojmują treść gazety dopiero wtedy, kiedy czytają ją na głos.

Skarga oficera z przed 5 000 lat.

Z Kairu donoszą, że podczas robót wykopaliskowych, dokonywanych w pobliżu piramidy odkopano wspaniałą kolumnadę 85 metrów długości z czasów trzeciej dynastji egipskiej, a więc zbudowaną na 4000 lat przep erą naszą.

Z kolumnady tej pozostało 448 podstaw z częściami kolumn, posiadających metr średnicy, a których wysokość musiała sięgać pięciu metrów.

Przy dalszych poszukiwaniach, w jednej z piwnic obok tej kolumnady, która musiała stanowić część pałacu królewskiego, znaleziono papyrus z tekstem ihroglifcznym nader ciekawym. Pismo to jest skargą, wystosowaną przez oficera armji egipskiej do pierwszego ministra faraonowego, a czytając ją, nie chce się wierzyć, ze pochodzi z przed 59 wieków.

Oficer ten dowodzący oddziałem wojska w Turze, miejscowości położonej w pobliżu dzisiejszego Kairu, użala się mianowicie, że żołnierze, których wysłał po nowe ubrania i broń do pobliskiej intendantury, musieli oczekiwać tam sześć dni zanim wydano im ubrania.

Czy nie dzisiejsze stosunki biurokratyczne?

Wpływ księżyca na radjo.

Powszechnie znane jest zjawisko „fadingu“, polegające cena chwilowem przycichaniu dźwięków w trakcie transmitowania ich na znaczne odległości, pomimo, że stacja nadawcza pracuje zupełnie normalnie i zarówno po stronie nadawczej, jak i po stronie odbiorczej, niema żadnych uszkodzeń.

Pewien Anglik, radjoamator, nazwiskiem D. Shamon zauważył że podczas jasnych nocy księżycowych odbiory z Ameryki były o wiele lepsze aniżeli w inne dnie. Aby się przekonać, czy istotnie księżyc ma wpływ jakikolwiek, zaczął robić bardzo dokładne notatki statystyczne, zapisując wszystkie lepsze i gorsze odbiory. Te obserwacje doprowadziły go do wniosku, że najlepsze odbiory bywały tylko podczas pełni księżyca, nawet i wtedy, gdy tarcza osłonięta była obłokami i że wzrost czystości i siły odbioru zależy nie tyle od światła księżyca co od jego obrotów naokoło ziemi.

Zniżenie rejestracyjnych opłat za radjoodbiorniki do 1 zł.

Do niedawna rejestracyjne opłaty radjowe uiszczane przez wszystkich nowo-rejestrujących się radjosłuchaczy w Urzędach Pocztowych, wynosiły dość wysoką sumę zł. 8 gr. 30, na co składały się stemplowe opłaty skarbowe w kwocie zł. 3 gr. 30 oraz zł. 5 opłat pocztowych. Ministerstwo Skarbu już w maju r. b. doceniając znaczenie rozwoju radjofonji dla Państwa, zniosło opłaty skarbowe. Obecnie Ministerstwo Poczt i Telegrafów poszło w ślad za Ministerstwem Skarbu, obniżając pocztowe opłaty rejestracyjne z 5 zł. do 1 zł. Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, obniżające pocztowe opłaty rejestracyjne ukazało się w „Dzienniku Ustaw“ z dnia 15. b. m. i wchodzi w życie z dniem 23. b. m.

Od tego terminu począwszy, każdy noworejestrujący się radjoamator, wpłaca w Urzędach Pocztowych tylko 1 zł. tytułem opłat rejestracyjnych. Słuszne zarządzenie władz skarbowych i pocztowych, o które od dłuższego czasu prosiło i czyniło usilne starania „Polskie Radjo“ oraz zrzeszenia radjoamatorskie, przyczyni się niewątpliwie do szybszego wzrostu liczby radjosłuchaczy polskich.

Najstarszy koń na świecie.

Jak wiadomo, konie rzadko bardzo dochodzą do 30 lat wieku, starsze są unikatami, które się spotyka raz na lat kilkaset. Podobno w Austraiji jeden z hodowców posiada konia, który urodził się w dniu 17-go listopada 1880 r. Jest to czystej krwi arab, nazywa się Nugget chociaż liczy już obecnie lat 46, jednak dzięki temu, że nigdy nie nadużywano jego siły, jest zupełnie zdrów i dotychczas potrafi przejść 100 kilometrów w przeciągu 24 godzin.
